Rok XIX. We Lwowie, dnia 7. kwietnia 1911. Nr. 15.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

TREŚĆ: Ciekawy list pasterski. — Rekolekcye dla wiernych. — Wskazówki w sprawie zeznawania majątku. — Z pracy misyjnej w Antwerpii. — Kronika Kościelna. — Bibliografia. — Wiadomości dyecezyalne. — Ogłoszenia.

Ciekawy list pasterski.

X. Dr. Michał **Faulhaber**, b. profesor Pisma św. na uniwersytecie w Strassburgu i z Bożej łaski mowca i działacz społeczny, zwłaszcza w kierunku organizacyi niewiast katolickich, którego wyniesienie na starodawną stolicę biskupią w Spirze całe katolickie Niemcy przywitały jednym wielkim okrzykiem radości, wydał niedawno pierwszy swój list pasterski. W mowie wygłoszonej przy pożegnaniu Strassburga zaznaczył dzisiejszy biskup, że dewizą jego działalności, będą słowa: „*Vox temporis vox Dei*“! Ten zaś vox temporis, to nic innego, jak tylko — kwestya socyalna, a koło niej znowu całe mnóstwo „kwestyi“ pokrewnych. Wszyscy z ciekawością wyglądali, jaka też będzie pierwsza enuncyacya nowego biskupa z takim programem. I wypadła tak, jak przewidywano: nova et vetera; odwieczne zasady wiary św. zastosowane do sposobu myślenia i mówienia, do potrzeb dzisiejszych pokoleń. Zarazem przemawia w orędziu apostolskim były „uczony w Piśmie“, który tego Pisma umie używać w sposób żywy, praktyczny, oryginalny.

Nie mamy jeszcze pod ręką dokładnego tekstu tego listu, lecz tylko przewodnie myśli, ale podajemy je do wiadomości szan. Czytelników w nadziei, że niejednego zainteresują, bo przedstawiają rzeczy znane z punktu widzenia oryginalnego, bo mogą zachęcić do refleksyi i przydać się pod względem niejednym.

Temat listu opiewa tak: Pismo św. jest listem pasterskim dla porządku społecznego.

„Podstawowe myśli Pisma św. nie są niczem innem, jak tylko ewangelią, wesołą nowiną o zmiłowaniu Bożem nad nędzą ludzką.

Pismo św., ta pieśń nad pieśniami o Dobrym Pasterzu, staje się doprawdy listem pasterskim idei socyalnej. Kto, jak Bóg, chce ratować, zbawiać, pomagać, koić rany, sprawiać zgodę, choćby mu z tego nie przybyło osobistego szczęścia; kto sam mieszkając na wysokościach, zstępuje w niziny, kto ubogiego z gnoju wyprowadzi i z książętami na ławie posadzi, ten kroczy po drogach Bożych.

W księdze Izajasza proroka, tego ewangelisty między prorokami, w rozdz. 53-im czytamy epistołę pasyjną o wielkim czynie ofiary Baranka.. Ta epistoła o męce Baranka Bożego, za innych zadość czyniącego, ofiarującego się za drugich, jest zaiste listem pasterskim o idei socyalnej.

W Piśmie św. dziesięcioro Bożego przykazania jest podwaliną moralnego porządku społecznego. Te przykazania, to jakby dziesięć bram, przez które wychodzi nędza socyalna, a któremi wchodzi socyalne błogosławieństwo...

Także w modlitwach zapisanych w Piśmie św. wyrażona jest głęboka myśl socyalna. Modlitwa błagalna jest światową potęgą socyalną. Biskup zwraca uwagę na „błogosławieństwo, płynące na cały świat z modlitw kapłańskich i z chórów zakonnych, które świat cały obejmują“, na owoce Mszy św.

Każdy z osobna, kto tylko żyje w stanie łaski Bożej, spełnia prawdziwą misyę socyalną, bo policzon jest ze sprawiedliwymi, a dla sprawiedliwości tych ludzi, karzące sądy Boże omijają miasta i narody. Pobożność więc i świętość życia, to zarazem czyny socyalne.

Ale porządek życia i społeczeństwa według Pisma św. domaga się obok pobożności także spełniania obowiązków socyalnych i ocenia należycie socyalną wartość pracy.

Praca jest wielkim kapitałem społeczeństwa ludzkiego; zamiłowanie pracy i ciągłego zajęcia jest kamieniem probierczym cnoty chrześcijańskiej.

Pismo św. nawołuje do ufności w Bogu, — ale ufność w Bogu nie powinna się stać wygodnem legowiskiem, na którem by sobie wypoczywało lenistwo. Ten sam unus magister noster, Christus, który do nas mówi: „Nie troszczcież się tak bardzo“, powiedział także: „Czemuż stoicie próżnujący? Idźcież do winnicy mojej“! Ufność w Bogu w duchu Pisma św. jest ufnością czynną, pracującą.

Porządek socyalny po myśli Pisma św. spoczywa na dwóch podwalinach: pierwszą jest sprawiedliwość społeczna, drugą miłość bratnia.

Sprawiedliwość społeczna należy się ubogim i ekonomicznie słabym. Prawodawstwo biblijne stało zawsze w obronie ubogich przeciw prawu pięści i przeciw wyzyskowi ze strony kapitalizmu. Dowodów na to wiele w St. Zakonie. Było tam między innemi także i to zarządzenie, żeby nawet „chłopek" mógł posiadać skrawek Ziemi św. i z nim przekazać dzieciom zadatek uczestnictwa w dobrach przyszłego królestwa mesyańskiego. Na takich zarządzeniach objawienia biblijnego w interesie upośledzonych widać pieczęć Boga, który słońcu swemu każe przyświecać nietylko potężnym cedrom Libanu, lecz także roślinom i kwiatom w nizinach.

Sprawiedliwość społeczna doby obecnej ma przed sobą nowe zadania. Przedewszystkiem powinna zrównać, zrównoważyć interesy pracodawców i robotników. Ustawa robotnicza Pisma św. ma 4 paragrafy. Po pierwsze: „Godny jest robotnik zapłaty swej" (Łuk. 10, 7). Zakon zaś wprost przepisuje: „Nie zatrzymuj płacy robotnika twego aż do jutra" (Lewit 19, 13) to jakby wyjęte z pod serca tych przyjaciół, walczących o lepsze warunki dla rękodzielników, którzy domagają się możliwie najprędszej wypłaty, aby rękodzielnikowi ułatwić walkę o byt. Paragraf 2: „Panowie" powinni wiedzieć, że i oni także mają Pana w niebiesiech (Efez. 6, 9), że więc ze względu na Boga powinni szanować prawa robotnika. Pismo święte stwierdza w ten sposób, że wiara w Boga daje najlepszą gwarancyę uszanowania praw ludzkich w robotniku. Pracodawca, którego nie obchodzą trzy pierwsze przykazania i który nie chce uznać praw majestatu Bożego i prawa święcenia niedzieli, sam wyrzekł się prawa żądać, by robotnicy wobec niego zachowali czwarte przykazanie Boże i szanowali jego prawa ludzkie w sumieniu. Paragraf 3-ci adresowany jest do duchów, przewrotu i nienawiści klasowej w świecie robotniczym: „Słudzy, bądźcie posłuszni we wszystkiem waszym panom ziemskim, nie dla oka, żeby się ludziom przypodobać, lecz w szczerości serca, Boga się bojąc. Wszystkie obowiązki spełniajcie chętnie, jako Panu a nie ludziom" (Kol. 3, 22—23).

Co to za wspaniała ocena pracy ze stanowiska religijno-socyalnego, w ustach św. Pawła, który sam był robotnikiem u warsztatu tkackiego. Słowa te brzmią tak, jak gdyby to było owo wdzięczne i miłe hasło naszych ukochanych stowarzyszeń robotniczych: „Boże błogosław pracy"! Wreszcie czwartym ale już żywym paragrafem ustawy robotniczej jest sam Pan nasz Jezus Chrystus, „syn" cieśli z Nazaretu, który dobrowolnie przyjął na siebie postać sługi i potem swego czoła jakby świętą chryzmą namaścił pracę i poświęcił ją na narzędzie łaski.

Drugą zasadniczą cnotą socyalną jest miłość bratnia. Biskup na tem miejscu przypomina starozakonną Boską ustawę podatkową na korzyść ubogich, t. j. jałmużnę. Jałmużna dziś także wywiera swe skutki błogosławione, chociaż dzisiejsza zorganizowana opieka nad ubogimi, już nie zna tego rodzaju opodatkowania się na ich rzecz i na samej tylko jałmużnie poprzestawać nie może.

Kościół katolicki, ten największy i najstarszy cud świata w dziedzinie myśli socyalnej, odnowił oblicze ziemi, pracując po myśli i w duchu swego Boskiego Założyciela także w kierunku społecznym. Porządek jednak dał społeczny i nie ostoi się w walce z przewrotem, jeśli się nie oprze o czynniki religijne i jeśli nie będziemy czerpali ze źródeł światła i siły, tryskających w Kościele katolickim. A ten Kościół zachęca wszystkich, duchowieństwo i wiernych zarazem, do udziału w pracy w stowarzyszeniach socyalnych i na innych polach nowoczesnej miłości bliźniego.

Praca społeczna jest pracą *secundum cor Jesu*.

Orędzie kończy się przytoczeniem psalmu 132, który poświęcenie arcykapłana nazywa łaską dla społecznego dobra narodu. *α.*

Rekolekcye dla wiernych.

(Dokończenie).

Ale jak pogodzić pracę na rekolekcyach z obowiązkami proboszcza, wikarego, katechety? Jak zorganizować i praktycznie w czyn zamienić tę pomoc bratnią? Mojem zdaniem, możnaby tę sprawę, dla duszpasterzy, zwłaszcza mniej zamożnych, bardzo ważną, zrealizować w następujący sposób: Na 500 przeszło księży dyecez. przemyskiej można spokojnie przyjąć liczbę 40 kapłanów, którzy, wyposażeni w potrzebne przymioty, chętnie spieszyliby do pracy. O ile znam dyecezyę, liczba ta stosunkowo bardzo mała i w rzeczywistości znajdzie się chętnych i uzdolnionych znacznie więcej. Ten sam procent można przyjąć we wszystkich dyecezyach. Każdy zaś z tych kapłanów bez uszczerbku swych obowiązków, bez ofiar wielkich, mógłby pojechać z posługą bratnią — naturalnie za zwrotem surowych kosztów, d w a r a z y do roku. Ponieważ na trzydniowe rekolekcye wystarczą zupełnie dwaj kaznodzieje, bo na każdego przypadnie nauk 6, przeto mielibyśmy w dyecezyi 40 rekolekcyi rocznie, urządzonych przez księży świeckich i to kosztem nie tak wielu trudów. Ponieważ zakonnicy obsłużyć muszą wszystkie dyecezye, przeto, na podstawie sprawozdań, na jedną dyecezyę przypada rocznie 20 misyi lub rekolekcyi wielkich przeciętnie. Czyli raz na 4 lata mieliby parafianie rekolekcye w swym kościele. Czy nie za często? Czy nie oswoi się lud? Nie spowszednieją mu te ćwiczenia duchowne? Odpowiedzieliśmy już na to. Jeżeli po miastach rekolekcye coroczne dla inteligencyi, dla różnych stanów nie są za częste, to tem bardziej nie będą za częste raz na 4 lata po wsiach.

Urządzaliśmy przed kilkoma tygodniami krótkie 3 dniowe rekolekcye w małem miasteczku. Nauki miewali księża świeccy. Niedawno, bo w tym samym roku, były rekolekcye ludowe w tej parafii, w klasztorze. A jednak świątynia zawsze pełna, lud stał murem i bardzo pilnie, wytrwale, z wielką uwagą słuchał słowa Bożego, a około 3 tysiące przystąpiło do Sakramentów św. — szynki, restauracye stały pustką, choć to były t. zw. „ostatki".

Ale ponieważ przy wszelkiej organizacyi zbiorowej potrzebny zarząd, kierownictwo, przeto należałoby wybrać za wiedzą i zezwoleniem Biskupa komitet, któryby nie drogą mandatów, lecz dla zachowania pewnego porządku, pośredniczył między duszpasterzami a tymi kapłanami, którzyby zapisani byli na listę gotowych i uzdolnionych do pracy. Ci, oczywiście, musieliby się sumiennie

przygotować, napisać kilkanaście stosownych nauk, rozpoczynać pracę pod kierunkiem starszych, w końcu możnaby utworzyć w czasie wakacyi praktyczny kurs kaznodziejski.

Więc nowy ciężar, nowe trudy, nowa praca? Tak, ale ciężar lekki, brzemię słodkie,' praca nad wyraz miła, wdzięczna i zbawienna dla ludu i kaznodziei. „To czyniąc, zbawisz siebie i tych, którzy cię słuchają". (I. Tym. IV. 16). Rzucam myśl, nie nową wprawdzie, bo już dawno niektórzy kapłani w czyn ją zamienili, ale aby ją rozszerzyć, poddać pod światłą rozwagę braci kapłanów. a może wywołać dyskusyę. Bo myśl ta dopiero się wyłania wobec coraz liczniejszych potrzeb, więc jeszcze nie skrystalizowana, wymaga tedy głębokiego zastanowienia się i wymiany zapatrywań.

Kiedy zaś urządzać takie misye, to zależy od warunków, istniejących w parafii, od zajęć w polu, od zwyczajów miejscowych. Gdzie n. p. zaprowadzono od dawna, nabożeństwo 40-godzinne, tam najlepiej w tych dniach odprawić rekolekcye dla parafian. Bo w tym czasie sam P. Jezus, królujący pod postaciami chleba, najsilniej przemawia do duszy. Wystarczy w nauce wstępnej oznaczyć cel poszczególny nauk, ułożyć je w porządku psychologicznym, a przy widocznem działaniu Bożem, słuchacz wszystkie nauki w umyśle i sercu skieruje do tego celu, t. j. do skruchy i odmiany życia. Bo na odwrót, jeżeli nauki, jakie głoszą kaznodzieje podczas 40-godz. nabożeństwa, często mijają bez głębszego wrażenia, chociaż co do treści, formy i wygłoszenia mogą być bez zarzutu, przyczyna leży w tem, iż nie są złączone, ale każda ma swój cel odrębny i wskutek tego działanie nauk niejednolite, nie działa psychologicznie w jednym oznaczonym celu.

Odpowiedni czas na rekolekcye to cały wielki post, następnie druga połowa czerwca aż do połowy lipca, później zaś koniec października, listopad, pora zimowa, gdy lud wolny od robót polnych. Bo zbyt wielkich ofiar od ludu naszego wymagać nie wolno, by zostawił chleb, którym żywi siebie i rodziny swe, a szukał tylko Królestwa Bożego.

II. Konferencye dla inteligencyi.

Wstępujemy na teren niebezpieczny i bardzo drażliwy, bo należałoby pomówić najpierw o pasterzowaniu w miastach, o środkach, zapomocą których należałoby działać wśród inteligencyi, aby zaszczepić więcej pierwiastku religijnego. Bo pasterzowanie u nas po miastach ogranicza się przeważnie do ludu, robotnika i mieszczan. Na inteligencyę zaś tylko narzekają, że „liberali, obojętni, niedowiarki" itp. Są pewnie i tacy, ale wiele wierzących głęboko, wiele uczciwości, prawości charakteru, a nawet wśród tych „liberałów", wiele charakterów prawych, poczucia obowiązku, honoru wiele, miłosierdzia czynnego! Narzekać łatwo, ale gdzie praca, aby obudzić uśpioną wiarę, przyciągnąć do Kościoła, podźwignąć, gdzie nauki krótkie, przeznaczone wyłącznie dla inteligencyi? Gdzie ciągła styczność z inteligencyą, jako podstawa i główny warunek pasterzowania [1]), stowarzyszenia? i t. p. Do niezbędnych środków pasterzowania w mieście należą między innymi rekolekcye dla inteligencyi, urządzane każdego roku przed Wielkanocą. Dzięki niezmordowanej i wytrwałej pracy OO. Jezuitów, bo oni pierwsi ją rozpoczęli, dziś stało się zwyczajem, że odbywają się konferencye wielkopostne dla inteligencyi w każdem większem mieście, tak, że duszpasterze muszą się starać o kaznodzieję, bo inteligencya o to prosi, tego się domaga. Ale zostaje jeszcze tyle miast powiatowych, większych miasteczek, gdzie rekolekcyi wielkopostnych niema zgoła lub bardzo rzadko. A jednak rekolekcye dla klas wykształconych to eden z najskuteczniejszych środków, aby uchrześcijanić nasze miasta, utrzymać i rozbudzić życie religijne. One ułatwiają spowiedź wielkanocną, zachęcają słowem i przykładem. wytwarzają tradycyę katolicką, usuwają fałszywy wstyd, prostują pojęcia, rodzą pragnienia słowa Bożego. Doświadczenie uczy, że w tem samem mieście, gdy przed laty kilku po raz pierwszy były rekolekcye, poszło do spowiedzi zaledwie kilku odważniejszych panów i to z bojaźnią i wstydem przed ludźmi, a później po latach kilku przez rekolekcye wyrobiła się tradycya i daleko większa liczba przystąpiła do św. Sakramentów. Dlatego proboszcz w mieście, który posiada środki, a nie stara się o konferencyonistę dla klas wykształconych, stanowczo zaniedbuje swe obowiązki. Niech potem nie narzeka na „liberalizm, obojętność, zaniedbanie praktyk religijnych", bo może od nich usłyszeć słuszną skargę proroka: „Dzieci prosiły chleba, a nie masz, ktoby im ułamał". Prawda, że urządzenie rekolekcyi pociąga za sobą pewne koszta i trudy, ale duszpasterz, skoro przyjął urząd proboszcza i beneficyum, przyjął temsamem ciężary i obowiązki z urzędem połączone. Rekolekcye zaś należą do najważniejszych obowiązków względem parafian wykształconych. Ale skąd znowu znaleźć tylu konferencyonistów? Dostarczają ich OO. Jezuici, Redemptoryści, OO. Misyonarze wychowali już szereg ludzi, wychowują obecnie i kształcą na konferencyonistów. A oprócz tego i kapłani świeccy, którzy posiadają zdolności odpowiednie, powinni utworzyć rezerwę, którąby z pomocą spieszyła tam, gdzie X. proboszcz dla rozmaitych przyczyn nie może znaleźć kaznodziei. Czy jednak księża świeccy mogą podołać zadaniu z pożytkiem? Oczywista. Bo i w tych rekolekcyach działa szczególna łaska Boża, nastrój, przykład. A co do kaznodziei, pamiętajmy, że mamy przed sobą słuchacza inteligentnego, na którego krój ni kolor sukni nie działa. On szuka jasnego, gruntownego przedstawienia; przekonywa go tylko siła i ścisłość dowodów, znajomość życia i serca ludzkiego, rozgrzewa uczucie szczere, nie patos sztuczny, zapał i gorliwość, ujmuje prostota, bez emfazy i koturnów i pokora. A czyż nie znajdziemy wśród duchowieństwa świeckiego wielu kapłanów o wiedzy szerokiej, którzy posiadając dobrą dykcyę, głos piękny, przytem znajomość życia, psychologię praktyczną, mogliby po uprzedniem przygotowaniu z wielką korzyścią nauczać na rekolekcyach dla inteligencyi? Annektowanie wiedzy, zdolności dla niektórych tylko już dawno straciło znaczenie. Profesorowie teologii, katecheci, mogliby z grona swego dostarczyć chętnych i uzdolnionych, tylko znowu potrzeba organizacyi, wyszkolenia, kierownictwa z jednej strony, a zaufania, szacunku z drugiej.

---

[1]) Por. Dr. H. Swoboda. Die Grossladt Seelsorge. Regensburg. 1911. Str. 248—261 i nast.

Konferencyoniści zakonnicy stanowiliby armię główną, która walczyć ma z obojętnością, niewiarą, z błędem i nadużyciami po większych miastach, kapłani zaś świeccy tworzyliby rezerwę, która spieszyłaby z pomocą bratnią tam, gdzie brakłoby żołnierza wyćwiczonego.

X. prof. dr. J. Łabuda.

Wskazówki

w sprawie zeznawania majątku, podlegającego równoważnikowi należytości.

(Ciąg dalszy).

Przy ustaleniu czystego dochodu z beneficyum ma mieć władza skarbowa (wyraźny przepis § 27 rozp. min.) na oku jedynie dochód, płynący ze samego beneficyum i nie może do niego zaliczać innych dochodów osobistych, nie płynących z dotacyi probostwa

Nie należą zatem do dochodów z beneficyum:

1. Kongrua, kooperatorom płacona z funduszu religijnego, lub innego źródła;

2. opłaty z prawa stuły, taksy kancelaryjne i datki dobrowolne parafian za świadczone im posługi;

3. dochód ze stypendyów manualnych, równie jak i fundacyi mszalnych; kapitały bowiem fundacyi mszalnych stanowią oddzielny przedmiot równoważnika należytości, który osobno się fasyonuje;

4. dochód wyznaczony beneficyatowi z majątku kościelnego; majątek bowiem kościoła stanowi osobny przedmiot, podlegający ekwiwalentowi i osobno go fasyonować trzeba;

5 uzupełnienia kongruy probostwa, pobierane z funduszu religijnego, dodatek osobisty, jak kwinkwenia lub czasowe zapomogi.

Wydatki uwzględnić należy następjące:

1. Kongrua kooperatorów, jeśli ją beneficyat sam całkowicie płaci. Jeśli zaś część, to wstawić ma tę część do wydatków.

Wiedzieć też należy, że kongruę, płaconą kooperatorowi tylko wtedy się potrąca od czystego zysku, jeśli posada kooperatora jest rzeczywiście obsadzona.

Gdyby więc wskutek opróżnienia się jednej lub drugiej systemizowanej posady kooperatora dochód plebański beneficyata zwiększył się czasowo po nad 1000 kor., natenczas stosownie do wysokości odnośnej nadwyżki dochodu, trzeba będzie opłacać ekwiwalent za czas opróżnionej posady kooperatora.

2) Wszelkie wydatki, jakie beneficyat na mocy fundacyi płacić ma na rzecz osób trzecich z majątku beneficyalnego· jak na kościół, szkołę, szpital, służbę kościelną etc.

3) Wszystkie podatki i daniny publiczne, wraz z dodatkami, odsetkami od długów, prawnie przez beneficyum zaciągniętych, które to wydatki beneficyat z dochodu swego beneficyum ponosić musi, jednakże z wyjątkiem ekwiwalentu, jeżeli dotąd był płacony i podatku osobisto-dochodowego.

4) Wydatki biurowe na prowadzenie metryk i z urzędem dziekana połączone, jeżeli nim jest, w rozciągłości, oznaczonej w § 7, l. b ustawy z dnia 19/9 1898.

Jeżeli się z tego obliczenia okaże, że dochód z beneficyum przewyższa sumę 1.000 K., to obowiązany jest beneficyat opłacać równoważnik z tego beneficyum, od kwoty przewyższającej 1000 kor. Beneficyaci, których probostwa wykazują czysty dochód ponad 1000 kor. a którzy pobierają uzupełnienie kongruy z funduszu religijnego, opłacają ekwiwalent należytości od nadwyżki dochodu, ale fundusz religijny im wraca tę kwotę: umieszcza się ją bowiem we fasyi probostw we wydatkach. Uwolnienie od opłacania równoważnika jest osobistem, a nie rzeczowem, dlatego nie przysługuje beneficyom opróżnionym

H) Fundacye mszalne.

Fundacye mszalne, lub wypominkowe podlegają ekwiwalentowi należytości. Fasyonować je należy na odpowiednich formularzach A1 A2 lub B — stosownie do tego, jaki mają majątek nieruchomy lub ruchomy. Rozumieć zaś tu należy te fundacye mszalne, które zrobiono nie w tym celu, aby posiadacz beneficyum miał z nich pewny dochód po wieczne czasy, ale w tym celu, aby odprawiona była przez pobierającego stypendum pewna ilość mszy św. na intencyę fundatora. Te ostatnie więc nie są beneficyami, ale właściwomi fundacyami mszalnemi, które podlegają ekwiwalentowi należytości. Jakeśmy wyżej wspomnieli, pozwala rozp. min. objąć jednem i tem samem zeznaniem większą ilość fundacyi, przy tym samym kościele istniejących, ale trzeba we fasyi wymienić każdą fundacyę z osobna i przy nazwisku każdej podać przedmioty majątkowe do niej należące.

Co do fundacyi wogóle, to jeszcze trzeba zauważyć, że okres dziesięcioletni, przewidziany w uwadze 3. w pozycyi taryf. 106 B/c ustawy z dnia 13/12 1862 upływa:

a) dla fundacyi, utworzonych rozporządzeniem ostatniej woli, od chwili, w której skarb państwa nabył prawa do należytości, a więc z reguły od dnia otwarcia spadku (t. j. dnia śmierci fundatora).

b) dla fundacyi zaś, które utworzone zostały aktem między żyjącymi, od zatwierdzenia aktu fundacyjnego, a według okoliczności, od chwili tej, w której według postanowienia ustawy cywilnej czynność prawna uważa się za zawartą.

I) Termin do podawania zeznań i wykazów majątku.

Tę kwestę dostatecznie wyjaśnia „Okólnik c. k. krajowej dyrekcyi z dnia 17/1 1911 L. 4844. Termin ostatni do wniesienia fasyi upływa z dniem 30 kwietnia. Nadto § 30. powołanego rozporządzenia ministeryalnego postanawia: „Te nieruchomości i ruchomości, co do których obowiązek płacenia równoważnika należytości zacznie się dopiero po 1-szym stycznia 1911, zeznać trzeba należycie z użyciem przepisanych blankietów, w przeciągu dni trzydziestu od chwili, jak się zacznie obowiązek płacenia od nich ekwiwalentu należytości, podając wartość podług stosunków dnia, w którym obowiązek się zaczyna

Strony jednak mogą być, jeżeli o to proszą (auf ihr Ansuchen), uwolnione od obowiązku zez-

nawania w każdym z osobna przypadku pod warunkiem, że w 30 dni po upływie każdego roku wniosą ogólny wykaz tych wszystkich części majątku, które w ciągu tego roku poczęły podlegać równoważnikowi należytości. (Dok. nast.).

X. Michał Sidor, prob. w Szerzynach.

Praca misyjna wśród wychodźców polskich w Antwerpii.

(Korespondencya trzecia).

Kto dawniej pracował między polskimi emigrantami. — Różne wypadki. — Choroby. — Oszustwa. — Książki heretyckie. — Rozszerzanie dobrych broszur. — Potrzeba kaplicy dla polskiego ludu.

Ruch emigracyjny ludu naszego rozpoczął się właściwie po ostatniem powstaniu (po 1863 r.) i od tego już czasu mieli w Antwerpii wychodźcy nasi duchowną opiekę w osobie pewnego księdza patryoty, Czajkowskiego, który brał udział w powstaniu. Przez Moskali został na śmierć skazany, lecz udało mu się wyjechać za granicę, osiadł w Antwerpii, gdzie opiekował się naszymi emigrantami przeszło 40 lat, do samej śmierci († 1908). Po nim było kilka miesięcy przerwy. Troskliwy o los naszych rodaków p. Józef Skrochowski, sekretarz księcia Witołda Czartoryskiego, za wiedzą i wolą swego pana, wystarał się o polskiego księdza, Władysława Jaworskiego, ze zakonu OO. Oblatów, który nadal zajmował się pracą duchowną nad naszymi wychodźcami w Antwerpii. Niespełna jednak rok pracował na tem stanowisku, gdyż z powodu jego choroby miejsce zostało znów opróżnione. Obecnie niema tu stałego księdza Polaka, któryby się tą zbawienną pracą ciągle zajmował. Teraz my to czynimy chwilowo, w porze największego ruchu emigracyjnego, jak w jesieni zeszłego roku i obecnie na wiosnę b. r. Wprawdzie pewien tutejszy zakonnik, Niemiec, nauczył się nieco polskiego języka (o ile się go wogóle Niemiec nauczyć może): raz w tygodniu, dzień przed odjazdem okrętu, zwołuje nasz lud do kościółka klasztornego, mówi łamanym językiem polskim stereotypową, krótką nauczkę, wkłada na nich szkaplerze i zbiera składkę. Dziwimy się, czemu zakon ów nie sprowadzi sobie z Galicyi księdza Polaka, któryby się tu stale zajmował naszym ludem.

Różne zdarzają się wypadki między naszymi emigrantami. Niejeden z nich przyjedzie aż dotąd, na kolej mu starczyło pieniędzy, ale na dalszą podróż ich nie ma, czeka więc w hotelu, dopóki mu z kraju lub z Ameryki nie nadeślą. Jeden wieśniak czeka już cztery tygodnie na pieniądze i dotychczas ich się nie doczekał. Drugi wrócił z Ameryki, lecz bez pieniędzy i nie miał za co udać się w dalszą podróż.

Wielkie trudności sprawiają emigrantom choroby, z których się zupełnie wyleczyć nie mogą, jak np. zapalenie ócz. Wprawdzie każdy z nich ma świadectwo lekarskie z kraju, że jest zdrowym, przecież przed wsiadaniem na okręt bada go lekarz spółki okrętowej, a w Ameryce lekarz rządowy Stanów Zjednoczonych. Niekiedy jednak przepuszczą emigranta tu, w porcie, lecz lekarz rządu amerykańskiego oświadcza, że nie jest zdrów, a wtedy musi wracać na koszt Spółki okrętowej. Przepisy rządu Stanów Zjedn. są pod tym względem bardzo ostro przestrzegane.

Zdarzyło się niedawno (w połowie lutego), że rząd Stanów Zjedn. wysłał z powrotem do kraju polską dziewczynę z pod Rzeszowa, choć w Ameryce była i pracowała we fabryce już od roku. Nabawiła się ona jakiejś dziwnej choroby nóg i chodzić nie może. Leżała pewien czas w Ameryce w szpitalu, skąd ją polecono kosztem spółki okrętowej, za której pośrednictwem przybyła, odstawić do Galicyi. Snać lekarze dopatrzyć się musieli zarodków tej choroby już z dawniejszych czasów. W dodatku rzeczy jej zostały w szpitalu amerykańskim, wysłano ją na okręt w tem, co miała na sobie, bez należytego ubrania cieplejszego i bez obuwia. Dopiero tu urządziliśmy na nią między emigrantami składkę, aby jej najpotrzebniejsze ubranie można było sprawić. Służba hotelowa uczy ją chodzić; sprawiono jej kule dla podpierania; skoro zaś będzie mogła sama sobie w chodzeniu jako tako radzić, wyślą ją do kraju.

Inną dziewczynę, chorą na skrofuły, odesłano również z Ameryki z powrotem. Na morzu jeszcze się jej pogorszyło tak, że ciężko chorą umieszczono ją tu w szpitalu chorób zakaźnych, ze słabą nadzieją utrzymania jej przy życiu. Na telefoniczne wezwanie udał się mój towarzysz do szpitala i udzielił jej ostatnich Sakramentów św.

Trafiają się i inne wypadki między emigrantami: oni chcieliby nieraz podejść spółkę okrętową, co się im przecież nie udaje, a za to niekiedy różni oszuści ich wyzyskują i oszukują.

Chłopu znowu wydaje się, że uda mu się urzędników okrętowych wywieść w pole, jak swego sąsiada, dlatego niejeden przyjeżdża z przedawnionym biletem przejazdowym tak zw. „wolną kartą"; inny posiada bilet, ale wystawiony na obce nazwisko, co jest stanowczo wzbronione. W tych dniach ukarano rzekomego agenta oszusta, który od pewnego chłopa wyłudził pieniądze, obiecując, że mu się wystara o bilet okrętowy, tymczasem się ulotnił z pieniądzmi, a chłop został bez niczego. Udało się jednak policyi mniemanego agenta ująć, udowodniono mu oszustwo, za co został przykładnie ukarany, bo skazano go na rok więzienia i zwrot kosztów

Innego jeszcze rodzaju zagrażają niebezpieczeństwa naszemu ludowi, gorsze od strat doczesnych, bo apostołowie rozmaitych sekt chcą wydrzeć mu wiarę ojców. Największe niebezpieczeństwo stanowi dla nich Ameryka, bo tam „Kościół niezależny" z Hodurem na czele, a prócz niego rozmaite protestanckie sekty, które wciskają ludziom do ręki różne książki i broszury, pisane w polskim języku lecz w duchu sekciarskim. Jeden z emigrantów pokazał nam Pismo święte, tłumaczenie X. Wujka, wydane w Lipsku. O ile zbadać mogliśmy, tłumaczenie samo nie było sfałszowane, ale miało wyjaśnienia i przypiski protestanckie. Inny pokazał mi Żywot Pana Jezusa według czterech ewangelistów, bez aprobaty, również w duchu protestanckim pisany. Tego rodzaju książki odbieramy ludowi, który zazwyczaj sam swe wątpliwości nam przedkłada; tłumaczymy, że takich książek nie wolno przechowywać i czytać.

Natomiast staramy się między naszymi emigrantami

rozrzucać przystępne książeczki i broszurki katolickie, pouczające ich o wierze i o ważniejszych sprawach bieżących. Nadają nam się w tym celu szczególnie Listy pasterskie (we formie broszur) J. E. Najprz. Arcyb. Dr. Bilczewskiego, „Głosy katolickie“ wydawane przez O. O. Jezuitów, drobne broszurki o Trójcy św, o Sakramencie Ołtarza, o Matce Boskiej, wydane przez X. Prałata St. Gromnickiego (Buczacz 1910) i „Upominek duchowny“, drukowany nakładem „Dwutygodnika Katech“ (1905). Polecam im również, aby sobie książeczki wspólnie na głos odczytywali a po przeczytaniu drugim dawali. Każdemu katolikowi, bez względu na narodowość lub wiek, wkładam medalik Niepok. Pocz. Najśw. Panny Maryi, zwany powszechnie dla licznych łask i cudów przezeń zdziałanych „cudownym“. Pamiętam również i o tem, żeby każdy miał koronkę i odmawiał ją w czasie podróży.

Pięknym w tym względzie przykładem przyświecają naszemu ludowi Belgowie, naturalnie nie robotnicy, lecz osoby w kościele się modlące. Zwykle każdy wyjmuje koronkę i modli się na niej, a to nietylko kobiety, jak u nas, lecz i mężczyźni, panowie i młodzieńcy. Nawet dziewczę, spieszące z książkami do szkoły, skoro zboczy do kościoła, wyjmuje koronkę z kieszeni.

Pracę naszą nad ludem możnaby znacznie rozwinąć, gdybyśmy posiadali własny kościół lub przynajmniej kaplicę, gdzieby można lud z wszystkich hoteli zgromadzać, swobodnie przemawiać i słuchać spowiedzi, nie będąc krępowanym wyznaczonym czasem lub grymasami służby kościelnej. Zeszłego roku, w jesieni, udało się memu towarzyszowi po licznych staraniach otrzymać miejsce w pewnym kościele na słuchanie spowiedzi i głoszenie nauk w czasie: od 10- 12 godz. przed południem i od 2—4 godz. po południu. Musiał on jednak znosić liczne wymówki, doznawał rozmaitych trudności i przykrości tak, że w obecnym roku nie miał już najmniejszej ochoty starać się o podobne pozwolenie, tem więcej, że można się było spodziewać odmownej odpowiedzi. X. kardynał Mercier, prymas Belgii (rezydujący w Mechlinie), udzielił nam pozwolenia na głoszenie nauk w hotelu, a w razie potrzeby pozwolił słuchać tam spowiedzi i to nietylko mężczyzn, lecz i kobiety. Jest to wielki i nie zwyczajny przywilej, gdyż tu nie wszystkim nawet zakonom i zakonnikom udziela biskup jurysdykcyi potrzebnej do spowiadania wiernych. Dotychczas jednak nie korzystaliśmy z tego przywileju i zapewne z niego nie będziemy musieli korzystać, bo na słuchanie spowiedzi mamy pozwolenie w kościele katedralnym. Może z czasem Opatrzność dostarczy potrzebnych funduszów do zbudowania kaplicy dla naszego ludu, a wtedy warunki pracy będą dogodniejsze, a jej owoce daleko większe. *X. Józef Góral C. M.*

KRONIKA KOŚCIELNA.

Otrzymaliśmy list następujący: Nie wiem, czy Szanow. Redakcyi treść niniejszego mojego pisma będzie przyjemną i czy też zechce udzielić mi kącika w Gaz. Kośc.; lecz mimo to odważam się na skreślenie tej skromnej, a słusznej uwagi. Bo dokąd kapłan ma zwrócić się w tych ciężkich dla wiary św czasach — jak nie do organu, stojącego na straży prawdy i moralności publicznej? Czytając dzienniki lwowskie, które piszą w każdym prawie numerze o odbywających się w „sezonie postnym“ rautach z wystawnymi i suto zaopatrzonymi bufetami, — nie może człowiek wprost wierzyć, by w mieście o charakterze polskim i katolickim, pod okiem najwyższych Władz kościelnych mogło się zdarzać co roku w czasie wielkopostnym podobnego rodzaju publiczne deptanie przepisów Kościoła św. Przecież dyspenzy od postu Kościół pozwala udzielać jedynie ze słusznych powodów — jakiż zaś mają powód słuszny urządzający owe rauty do zastawiania w czasie wielkiego postu bufetów suto zaopatrzonych? A jeszcze bardziej dziwi to i boli katolików, kiedy od pierwszych dni wielkiego postu dowiadują się z dzienników o przygotowaniach, czynionych celem skopiowania na wielką skalę jakiegoś balu z r. 1807. Jeśli nasi patryoci i patryotki pragnęli koniecznie popisać się reprodukcyą balu w pałacu Brühlowskim w całym blasku — z historyczną wiernością co do kostyumów — z tańcami i t. d., to czyż nie można było tej zabawy odłożyć na czas późniejszy, po wielkim poście? Takich zabaw nie usprawiedliwią przecież żadne względy — ani patryotyzm — ani sztuka — ani pamiątki historyczne, słowem żaden cel choćby najwznioślejszy.

Toki 24. marca 1911.

Z prawdziwym szacunkiem
X. Wacław Zakrzewski.

Dop. redakcyi. Nie pisaliśmy dotąd sami o tej przykrej sprawie tylko dlatego, bo nie mogliśmy mieć nadziei, że artykuły nasze będą przez aranżerów owego balu i innych zabaw wielkopostnych uwzględnione. »Gaz Kośc.« nie czytają wcale w owych sferach, a dzienniki nasze zwracają wprawdzie niekiedy uwagę na to, co piszemy i powtarzają nasze wiadomości (nie podając często źródła), ale w sprawie zabaw wielkopostnych mają całkiem inne poglądy i uważały wszystkie za swój obowiązek usilnie reklamować ów »bal w pałacu Brühlowskim«. Przypominamy zresztą, że już w roku ubiegłym zamieściliśmy list czcig. X. prob. Zakrzewskiego, protestujący przeciwko zabawom tego rodzaju (p. str. 112 Gaz. Kośc. z r. 1910).

Z Wielkopolski piszą nam: Cichy kulturkampf czyli gnębienie Kościoła trwa nieustannie Zgermanizować Kościół dla swojego celu, którym nie jest korzyść katolicyzmu, ale rozszerzenie protestantyzmu, oto jawne dążenie rządu pruskiego, konsekwentnie, a bez wytchnienia zmierzającego do celu, który sobie wytknął.

Patrzymy teraz na agitacyę hakatystów, aby zmusić rząd do rozpoczęcia wywłaszczenia przymusowego Polaków z ziemi i zastosowania uchwalonego prawa, które cesarz zatwierdził swoją sankcyą. Głosowali za niem w Izbie panów nietylko protestanci (chociaż nie wszyscy), oraz dwaj najwyżsi protestanccy duchowni: nadw. kaznodzieja dr. Dryander i jeneralny superintendent dr. Faber, ale także możni katoliccy panowie, jak książe Lichnowsky (ze Śląska, Niemiec) hr. i markiz Hoensbroech (z nad Renu), brat osławionego apostaty ex-Jezuity i inni. Prawo o wywłaszczeniu nie zostało dotąd zastosowane, bo się możni panowie niemieccy i rząd przelękli, że mogliby chłopi niemieccy i socyaliści zażądać także przymusowego wywłaszczenia majątków szlacheckich, a zwłaszcza latifundyów niemieckich. Rząd tymczasem wykręca się od nagabywań, ale można przewidywać, że w końcu ustąpić będzie musiał.

Zanim się wywłaszczenie rozpocznie, poniósł Kościół już straty przerażające przez kolonizacyę, trwającą od r. 1886. Całe okolice zmieniły swą postać, z polskich i katolickich stały się protestanckiemi. Sprzedaż dobrowolna (w niewielu wypadkach pod grozą czekającej rodzinę nędzy), licytacye publiczne za długi, w małym rozmiarze także niestety chciwość, gdyż rząd płaci dobrze, a podłych agentów nie braknie niestety także i między Polakami,

złożyły się na objaw opłakany panoszącej się u nas protestantyzacyi. Trzeba pamiętać, że kolonizacya zakupuje nie tylko majątki szlacheckie, ale także i włościańskie posiadłości.

Ziemia, raz nabyta na kolonizacyę protestancką, do polskich rąk nigdy wrócić nie może, gdyż koloniście spłacić ceny kupna w całości nie wolno, nie jest on nigdy wolnym gospodarzem, ale tylko osadnikiem, sprzedać osady nie może, komu chce i zawsze pozostaje pod dozorem rządu i jest od niego zależny. Sławiona zasada, że wszyscy są wobec prawa równi, w praktyce tak się objawia, że Polakowi nie wolno kupować ziemi, na której nabycie pieniądze składa w postaci podatków, a nadto nie wolno mu budować, gdzie chce i choćby miał dzieci dziesięcioro, nie wolno mu dobudować jednej izby, aby liczną dziatwę po ludzku pomieścić. Za to wolno Polakom wynosić się do Westfalii, nad Ren i do całych Niemiec, dokąd chcą, gdzie tysiące dla religii katolickiej w obcem otoczeniu przepadają. Ponieważ trudno nieraz o nabycie odpowiedniej ziemi w Księstwie, kupują zamożni Polacy posiadłości nietylko między protestanckimi Mazurami w Prusach Wschodnich, co może być dla Kościoła korzystnem, ale nieraz w czysto niemieckich i czysto protestanckich otoczeniach, np. pod Wrocławiem lub pod Królewcem. Nabywcy ściągają do siebie polską służbę rolną i domową i samochcąc na germanizacyę i protestantyzacyę ją narażają.

Położenie duchowieństwa staje się coraz przykrzejsze, przez kolonizacyę upada bowiem coraz bardziej swoboda Kościoła. Kolonizacya czyli rząd wstępuje w miejsce dawnych kollatorów prywatnych polskich i obdarza księży Niemców albo ludzi wątpliwych swojem zaufaniem. Dzisiaj już patrzymy na smutny objaw, że w parafiach, gdzie od bulli *De salute animarum* z r. 1821 Rzym przyznał rządowi pruskiemu obsadzanie probostw, a należą one do najdonośniejszych, albo je obsadzają takimi Polakami, którzy są nimi tylko z nazwiska, albo wprost Niemcami. Smutny wypadek wydarzył się z X. proboszczem ze Śremu, byłym kapelanem wojskowym, który ma tę zaletę, że mówi dobrze po polsku, ale jest oddany całą duszą rządowi. Po śmierci ostatniego proboszcza w Bydgoszczy, magistrat tamtejszy niemiecki i protestancki dał prezentę na probostwo bydgoskie z parafią 20-tysięczną, przeważnie polską X. proboszczowi ze Śremu. Konsystorz gniezn. odmówił mu zatwierdzenia, a następstwem było zaskarżenie konsystorza do Rzymu, który uznał powody Władzy duchownej za niewystarczające i nakazał oddaniu probostwa bydgoskiego dalej się nie sprzeciwiać. Konsystorz odwołał się jednak do wyższej jeszcze instancyi w Rzymie. Katechetów gimnazyalnych rząd sam mianuje, przeważnie z innych prowincyi, bez pytania się naszej Władzy duchownej. W jednym wypadku (w Rogoźnie) X profesor, przez rząd pruski wybrany, został lutrem. Najgorzej dzieje się w Prusach Zach., jak świeży wypadek świadczy.

Oto pomiędzy parafianami w Świeciu a kandydatem na opróżnione probostwo, gimnaz. nauczycielem religii X. Retzlaffem, toczy się ciężki zatarg. Patronem probostwa w Świeciu jest rząd. Parafia niemal wyłącznie polska. Rząd zaofiarował probostwo X. Retzlaffowi, którego parafianie mieć nie chcą.

W dniu 22. sierp. r. z. na wiecu w Świeciu parafianie wystąpili energicznie przeciwko X. Retzlaffowi, który czuł się dotkniętym i podał wniosek do prokuratoryi o wytoczenie procesu.

Niedawno odbył się proces przed izbą karną w Grudziądzu. Wyrok wypadł bardzo niekorzystnie dla części oskarżonych. Skazani zostali: robotnik Pułkownik na 9 miesięcy więzienia, żona flisaka Kwiatkowska i bracia Mindykowscy po 3 miesiące więzienia, kupiec Leon Neumann na 300 mk. grzywny. Resztę oskarżonych uwolniono.

Świecie jest to miasto nad Wisłą, poniżej Torunia, z niedawno założonem gimnazyum. Ostatnim proboszczem w Świeciu był X. Block, Polak, brat znanego dobrze we Lwowie czcig. superyora XX. Misyonarzy. Po jego śmierci nadał rząd probostwo w Świeciu katechecie, którego przeważnie polscy parafianie, ludzie prości, nie życzyli mieć sobie swoim pasterzem. Widocznie pod przymusem rządu przyszły proboszcz wytoczył proces gorętszym parafianom W ten sposób rozpoczęta została działalność pasterska nowego proboszcza.

W dyec. chełmińskiej cztery piąte parafii obsadza rząd. Księża Niemcy zajmują najlepsze polskie parafie, kaleczą na ambonie język polski niemiłosiernie i służą rządowi jak mogą. Młodzież polska duchowna, nie widząc dla siebie przyszłości, wynosi się po skończeniu szkół z dyecezyi i ucieka do seminaryum w Poznaniu, choć i u nas stosunki stać się także mogą równie smutnemi, jak w Prusach Zach. *X.*

Brak kapłanów w Król. Polskiem. Z zestawienia statystycznego, które znajdujemy w „Ateneum Kapłańskiem" (w zesz. 3 z rb okazuje się, że liczba kapłanów, przynajmniej w niektórych miejscowościach kraju, jest wprost nie wystarczająca i ta mała liczba w stosunku do ludności ciągle się zmniejsza. Oto wykaz w poszczególnych dyecezyach:

Dyecezya Sejneńska — 352 kapłanów na 682,955 wiernych czyli jeden kapłan na 1993 wiernych. Płock — 380 kapł. na 810,209, czyli 2132 na jednego Dyec. Włocławska — 536 kapł na 1,420,626, czyli na jednego kapłana 2654. Sandomierz - 292 na 863,110, czyli jeden na 2953 wiernych. Kielce — 339 kapł. na 979.885, czyli blizko trzy tysiące na jednego kapłana. Dyec. Warszawska — 522 kapłanów na 1,798,669, czyli jeden kapłan na 3.446 wiern Lublin — 400 kapł. na 1,599,203 czyli jeden kapł. na 4000 wiernych. Na ogół mniej więcej 3000 wypada na jednego kapłana Gdybyśmy jednak nie brali w rachubę tych kapłanów, którzy nie zajmują się pracą parafialną, jak np. profesorowie seminaryum, prefekci, podówczas stosunek kapłanów do liczby wiernych znacznej ulegnie zmianie. Da się to zauważyć zwłaszcza w dyec. warszawskiej, która posiada wielką liczbę prefektów, w samej np. Warszawie blizko 70.

Jeżeli zwrócimy uwagę na największe parafie w Król. Polsk., spostrzeżemy tak małą liczbę kapłanów, pracujących w tych parafiach, że stanowią one pod tym względem prawie wyjątek wśród wielkich parafii na całym świecie. I tak Dąbrowa Górnicza ma 19,890 wiernych, a tylko 3-ch kapłanów, na jednego więc wypada przeszło 6,600. Parafia św. Zygmunta w Częstochowie 52,000 wiernych, których obsługuje 5 kapłanów, na jednego wypada 10,400. W Łodzi parafia św. Krzyża liczy 62,910 wiernych, pracuje 5 kapłanów, na jednego wypada 12.420. Parafia N. Maryi na Pradze w Warszawie liczy 80,616 wiernych, których również obsługuje 5 kapłanów, na jednego zatem wypada 16,123. Parafia Najś. Maryi Panny w Łodzi liczy 81,226 wiernych, praca podzielona jest również na 5 kapłanów, na jednego wypada 16,240. Zwróćmy jeszcze uwagę na to, że blizko połowa księży w wymienionych wyżej parafiach posiada rozliczne inne, pozakościelne zajęcia, jak prefektury w szkołach, pracę społeczną, a będziemy mieli pojęcie, jak nie wystarczająca jest obecna obsługa w parafiach wielkomiejskich.

Co do liczby wiernych w każdej parafii, jeden tylko Paryż przewyższa Warszawę, inne zaś wielkie miasta europejskie posiadają daleko mniejszą liczbę. W Paryżu przypada przeciętnie na każdą parafię 36,000 dusz, w Londynie — 3,500, w Berlinie — 10,400, w Wiedniu — 22,500, a w Warszawie — 33,968. *J. K.*

Rosyą. Z Petersburga nadchodzą bardzo pocieszające wiadomości, że między Prymasem Kościoła katolickiego w Rosyi, a biskupami tak zw. Starowierców, owej sekty prawosławnej Cerkwi, która wiarę chrześcijańską dotąd bardzo ściśle zachowała i która zbliżona jest bar-

dzo do Kościoła katolickiego, toczą się obecnie rokowania co do Unii z Kościołem naszym. Byłby to przyrost dla Kościoła 10—12 milionów dusz. Kilku wybitnych Starowierców, między tymi dwóch ich biskupów, już uznało prymat papieski i zawrzeć miało Unię z Rzymem. Sporadyczne konwersye biskupów i księży wraz z ich gminami mają Unię całej sekty ze Stolicą św. przygotować, połączenie zaś Starowierców z cerkwią państwową rosyjską, o którem radziła osobna ad hoc zwołana do Niżno-Nowogrodu konferencya, zostało wręcz odrzucone. Natomiast tolerancya religijna i wolność wyznań, ogłoszone przed 5 laty w Rosyi, są bardzo ograniczone i niemal do zera zredukowane przez znany edykt ministeryalny, który przejście z prawosławia na katolicyzm czyni zależnem od zezwolenia gubernatorów.

Najnowszy zeszyt „Wiadomości Archidyecezyalnych", wychodzących w Petersburgu, a będących organem urzędowym archidyecezyi mohylowskiej oraz złączonej z nią dyecezyi mińskiej, zamieszcza następującą krótką, ale bardzo wiele mówiącą wiadomość pod tytułem „Z seminaryum metropolitalnego": „Departament obcych wyznań zmusił do ustąpienia ze seminaryum czternastu alumnów I. (wstępnego) kursu, dla zmniejszenia liczby wychowanków seminaryum". *E. B.*

Rektor jednak seminaryum duchownego rzymsko-katolickiego w Petersburgu X. kan. J. Bałtruszys nadesłał pismom polskim wyjaśnienie następujące:

„W Nr. 4. „Wiadomości Archidyecezyalnych" informacya o wydaleniu przez ministra spraw wewnętrzych czternastu kleryków petersburskiego seminaryum duchownego w celu zmniejszenia ilości alumnów jest nieścisła. Ani jednego kleryka z seminaryum nie wydalono. Wprawdzie z aspirujących do stanu duchownego na przyjęcie czternastu kandydatów rząd się nie zgodził, lecz jedynie dla braku obowiązującego cenzusu naukowego". — W każdym razie — dodajemy — rząd miesza się tu w nieswoje rzeczy!

Kongres eucharystyczny w Madrycie. Jak już pisaliśmy (w Nrze 6. G. K. z r. b.), ma odbyć się powszechny kongres eucharystyczny w Madrycie z końcem czerwca r. b. Dotąd nie uchwalono jeszcze całkowitego programu szczegółowego, ogłoszono tylko tyle, że otwarcie kongresu nastąpi w niedzielę 25. czerwca o ½6 w kościele San Francisco el Grande, poczem odbędzie się całonocna adoracya N. Sakramentu w tymże kościele. 26. czerwca rozpocznie się o godzinie 10 zgromadzenie ogólne a o 1½ posiedzenia sekcyjne, o 3-ciej konferencya kapłanów. Podobny program naznaczono na dni następne, w których uczestnicy przystąpią do Komunii św. 29-go procesya eucharystyczna. 30-go czerwca wycieczka do Toledo, 1-go lipca do Escorialu. Przytaczamy także tematy mów, które mają być wygłoszone na zgromadzeniach ogólnych (przeważnie w języku hiszpańskim lub francuskim): „Dekrety o codziennej Komunii dzieci i dorosłych. — Codzienna Komunia i wychowanie młodzieży. — Codzienna Komunia, węzeł jednoczący narody katolickie. — Codzienna Komunia w łonie rodziny. — Częsta Komunia chorych. — Przeszłość eucharystyczna Hiszpanii. — Codzienna Komunia jako środek do odrodzenia narodowego. — Obowiązki ojców, nauczycieli i dziennikarzy, dotyczące Komunii codziennej. — Cel i urządzanie kongresów. — Codzienna Komunia, szkoła obrony życia społecznego".

Kongres zapowiada się świetnie. Król Alfons i królowa objęli protektorat. Liczba zgłaszających się uczestników doszła już podobno do 100.000. Komitet czyni wielkie starania, żeby gościom uprzyjemnić pobyt w Madrycie. „Unia katolicka" w Wiedniu (której prezydentem jest ks. Ferdynand Lobkowitz) urządza wycieczkę na kongres z Wiednia przez Lucernę, Genewę, Lugdun, Tuluzę, Lourdes, San Sebastian, Burgos do Madrytu. Powrót przez Saragossę, Barcelonę, Marsylię, Genuę, Medyolan, Padwę do Wenecyi, gdzie rozwiąże się towarzystwo podróży. Miasta przytoczone będzie można zwiedzić. Ceny: I. klasa 1.100 koron, II. klasa 850 kor., III. klasa 780 kor. wraz z całem utrzymaniem podczas jazdy i w hotelach. Nie objęty jest tą kwotą powrót z Wenecyi. Przy zgłaszaniu się należy złożyć 150 koron. Ostatni termin do przesłania całej kwoty: 1-go czerwca r. b. Wyjazd z Wiednia nastąpi prawdopodobnie 17. czerwca. Pobyt w Madrycie od 24-go czerwca do 1-go lipca. Przyjazd do Wenecyi prawdopodobnie 6-go lipca. Zgłaszać się pod adresem: „Kongresskomitee der Katholischen Union". Wien I. Backerstrasse 8. Komitet kongresowy: X. Karol Krasa, br. Ernest Marschall, X. Antoni Mauss, Dr. Albin br. Spinette, Mons. Dr. Karol Veczerik. *N.*

Bibliografia.

X. M. N. »Palenie zwłok ludzkich (kremacya)«. Odbitka z »Przewodnika Społecznego«. Wrocławek 1910, str. 31. Cena 10 kop.

Szan. Autor zbija tu bardzo dobrze argumenty, przytaczane przez zwolenników kremacyi, a w szczególności przez W. Szukiewicza (w broszurce p. n. »O kremacyi, czyli paleniu ciał po śmierci«. Warszawa. 1909). Wykazuje on, że żaden z tych argumentów nie da się utrzymać i że chodzi tu właściwie o podkopanie wiary chrześcijańskiej (wiadomo, że palenia zwłok żądają głównie wolnomularze). *P.*

„Gdzie prawda. Rozmowy wśród podróżnych o najważniejszych a najwięcej zaczepianych prawdach wiary katolickiej". Napisał Prawdomir. Poznań 1911. Księgarnia św. Wojciecha. W 8-ce str. VIII. i 175. Cena 1 M.

W dzisiejszych czasach, kiedy propaganda rozmaitych sekt protestanckich i błędów religijnych zaczyna się szerzyć i między naszym katolickim polskim ludem, — odczuwają wszyscy nieodzowną potrzebę ludowej apologii wiary. Otóż tę potrzebę zaspakaja na razie bardzo dobrze książka p. Prawdomira.

Ale i najlepszej apologii lud czytać nie będzie, jeśli nie jest napisana barwnie, zajmująco, odpowiednio do jego sposobu myślenia i do konkretnych jego potrzeb.

Książka o której mowa, wszystkie te przymioty posiada w wysokim stopniu.

Jest przedewszystkiem zajmująca pod względem formy, bo są to rozmowy, prowadzone między podróżnymi w wagonie kolei żelaznej. Forma dyalogu jest i dla wysokiej inteligencyi, a tembardziej dla nizkiej, ludowej — najłatwiejsza, więc i najponętniejsza. Trzeba tylko, żeby fabuła dyalogu miała wielkie prawdopodobieństwo, żeby prawie zbliżała do realizmu, a także, aby charaktery rozmawiających osób były dobrze określone i utrzymane. I pod tym ostatnim względem nic autorowi nie można zarzucić. Co do fabuły, to może zbyt długą ów katolik odbywa podróż. Żeby przedyskutować w ciągu jednej podróży wszystkie materye, jakie się zawierają w 22-ch rozdziałach tej książki, trzebaby może chyba jechać aż do Władywostoku.

Styl jest również przystępny dla ludu. Podróżni wyrażają się po prostu i ze zdrowym, chłopskim rozumem. Zarzuciłby tylko można pod względem stylu i języka, że podróżni ci mówią w narzeczu Prus Wschodnich i że niektóre zdania są trochę zawiłe.

Doskonale autor charakteryzuje pseudoapostołów rozmaitych sekt protestanckich i cięte daje im odpowiedzi.

Jako zaletę też poczytać mu trzeba, że dość osób wprowadził do tej rozmowy. I tak widzimy tam: katolika, baptystę, kolportera biblii, protestanta-Polaka z Ostrzeszowskiego, nauczyciela ludowego, gospodarza-wieśniaka. Zjawia się i podróżny Rosyanin, Mazur-ewangelik, rzemieślnik, wojażer-materyalista, pruski kolonista, akademik (nawrócony przez zakonnicę w szpitalu). W dziewiętnastym rozdziale przybywają jeszcze: adwentysta, salutysta (z »armii zbawienia«), socyalista, staroluteranin, apostolczyk, ewangelik. Razem osób 17, a każda ma swój własny charakter.

Treść zaś książki jest następująca:

Rozdział 1 szy: Zawiązanie rozmowy. 2 gi: Czy katolicy lekceważą biblię? 3-ci: Tradycya. 4-ty Kościół ma być widzialny. 5-ty. Kościoły materyalne. 6-ty: Kościół żywy, czyli społeczność ludz 7-my: Wiara i niewiara. 8-my: Objawienie i znamiona prawdziwego Kościoła. 9-ty: Papież i jego nieomylność. 10-ty: Papiestwo historyczne. 11-ty: Jedność Kościoła u katolików a u protestantów. 12-ty: Świętość Kościoła, co znaczy i jaka jest u katolików a u protestantów. 13-ty: Katolickość, czyli powszechność Kościoła. 14-ty: Jego apostolskość. 15-ty: Herezye 16-ty: Schyzma. 17-ty: Reformacya. 18 ty: Reformacya w Polsce 19 ty Sekty zwalczają się wzajemnie, ale jednomyślnie katolicyzm. 20-ty: Usprawiedliwienie i dobre uczynki. 21-szy: Odpusty. 22 gi: Jedna owczarnia i jeden pasterz.

Następują dwa dodatki: 1-szy: Charakterystyka heretyków od pierwszych czasów chrześcijaństwa aż do naszych. 2-gi: Smutny koniec wrogów Boga i Kościoła.

„Gdzie prawda?" — to tytuł ogólny książki, „Rozmowy" zaś „wśród podróżnych" oznaczone są w spisie rzeczy jako część pierwsza, druga, tamże obiecana, ma nosić tytuł „Listy przyjacielskie". Będziemy za nią wdzięczni autorowi; a tymczasem rozpowszechniajmy pierwszą, bo bardzo jest dobra. Każda biblioteka ludowa, parafialna i szkolna powinnaby ją posiadać. *X. H P.*

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Mianowany dziekanem Horodeńskim X. Edward Bładowski, proboszcz w Horodence, dotychczasowy wicedziekan.

Ustanowieni administratorami parafii: w Bolechowie X. Stanisław Stankiewicz, taml. administrator in spiritualibus; w Podhajcach X. Józef Rysz, taml. kooperator.

Przeniesiony: X. Stefan Jurasz, administrator w Śniatynie, na posadę kooperatora w Kołomyi.

Przeszedł na emeryturę X. Mikołaj Trębicki, proboszcz w Podhajcach.

Konkursy rozpisano na prob. w Bolechowie z terminem do 20. maja, na prob. w Podhajcach z terminem do 30 maja b. r.

Zmarł X. Jan Golczewski, ekspozyt w Toustobabach, w 73 roku życia, a 49 kapłaństwa. R. i. p.

Dyecezya krakowska.

Administratorem opróżnionego prob. w Grojcu mianowany X. Juliusz Solarz, ze Zgrom. XX. Salezyanów w Oświęcimie.

Konkurs na prob. w Grojcu ogłoszono z terminem do 25. kwietnia r. b.

Dyecezya przemyska.

Przeniesiony X. Franciszek Kotula, wik. w Krasiczynie, do Korczyny.

Uwolniony na własne żądanie od obowiązków duszpasterkich po otrzymaniu pensyi emerytalnej X. Ludwik Łabuda, proboszcz w Równem. dziekan Rymanowski.

Administratorem excurrendo w Równem zamianowany X. Tomasz Stankiewicz, prob. w Rogach.

Konkurs na probostwo w Równem rozpisano z terminem do 15. maja br.

Zmarł X. Ludwik Jastrzębski, jubilat, prob. w Kombornii, tajny Podkomorzy Ojca św, wysłużony dziekan krośnieński i hon. Radca przem. Konsystorza biskupiego, w 83 r. życia a 56 r. kapłaństwa R. i. p.

KSIĘGARNIA GUBRYNOWICZA I SYNA
we Lwowie
poleca ostatnie nowości:

- **Bandurski Ks. Biskup.** O najwyższy Hołd Królowej Jadwidze — ·60
- „ Ducha nie gaście, mowy i przemowy patryotyczne, wyd. II. — 4·—
- **Bernard C. O.** Żywot Błog. Gabryela od Matki Bożej Bolesnej — 4·—
- **Bross T. J.** Prawda — 1·30
- **Cozla T. J.** Spowiedź jaką być powinna i jak się do niej gotować — —·52
- **Foerster.** Drogowskaz życia — 3·20
- — Seksualna etyka i pedagogika — 2·60
- **Maumus.** Moderniści — 2·60
- **Palau.** Katolik w czynie — 1·05
- **Paluch.** Królowa Korony Polskiej zbiór modlitw i pieśni — 1·—
- **Passeri'ego,** Mały podręcznik dzieci Maryi — 1·60
- **Spowiedź** jako środek postępu duchownego według metody Św. Ignacego tom I. i II. — 5·20

Wina do Mszy św. można dostać po cenach:
Stołowe 50 h. — 60 h. Tokaj 80 h., 90 h., 1 kor. 30 h., 2 kor., 3 kor. Assu 5 kor. — 7 kor. w beczkach, a we flaszkach litr o 30 h. drożej.
U KS. PIOTRA KRAWECZ
dziekana w Hanusowcach Szepes megye Węgry.

Założona w r. 1892
Pracownia haftów art. i szat liturgicznych
pod wezw. św. Antoniego
w Tarnowie, ul. Krakowska

poleca własnego wyrobu: szaty liturgiczne, bieliznę kościelną, sztandary dla Stowarzyszeń, hafty salonowe i t. d.

Przyjmuje naprawę tychże. Wykonanie staranne. Ceny możliwie najniższe. Cenniki na żądanie.

KSIĘGARNIA FELIKSA WESTA W BRODACH
poleca:

- **Bougaud** ks. Biskup. Św. Monika z przedmową ks. A. Mohla — 4·—
- **Faber** Fr. W. Przenajświętszy Sakrament czyli dzieła i drogi boże — 5·—
- **Spirago** ks. F. Katolicki katechizm ludowy 3 tomy opr. — 10·—
- **Spirago** ks. F. Zbiór przykładów dla ludu katolickiego — 6·50
- **Stieglitz** Szczegółowo rozwinięte katechezy Tom I. O nauce wiary. Tom II. O nauce obyczajów. Tom III./IV. O środkach łaski. Cena egz. opr. 4 tomy: — 12·—
- Tom V. O spowiedzi i Komunii świętej — 3·60

NA MAJ!

- **Knendich** ks. R. Czytania majowe na tle godzinek o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi Panny — 2·60

Wydawnictwa wydane nakładem innych księgarń posiadam stale na składzie i dostarczam odwrotną pocztą.

Organista potrzebny, dostałby boczne zajęcia i dochody. *Puźniki* o. p. *Barysz koło Monasterzysk.*

Poszukuję **Pamiętników X. Arcybiskupa Felińskiego.** Gdyby kto z czcig. Kapłanów raczył je odstąpić, proszę o łaskawe zawiadomienie. Dr. Władysław ***Miłkowski*** w Krakowie. Pl. Marvacki 9.

Fabryka wyrobów metalowych i odlewarnia dzwonów
J. Hilzer & Co.,
═ Wiener-Neustadt, — Telefon Nr. 145 ═



dostarcza **dzwonów** o melodyjnym i harmonijnym głosie, każdej wielkości i intonacyi. **Gwarantuje** ton oznaczony i pełny, czyste **nastrojenie i najlepszy metal. Montowanie dzwonów** w kutem żelazie i w drzewie. **Najlepszy sposób wprawiania w ruch, dzwonienie łatwe. Wykonanie szybkie,** ceny **najtańsze, dogodne warunki zapłaty.** Stare, zużyte dzwony przyjmujemy do przetapiania. Sporządzamy również osady dzwonowe najlepszej konstrukcyi, na które dajemy długoletnią gwa-[illegible]

Cenniki i prospekty gratis i franko równie [illegible]

Organista kawaler, lat 18, gra i śpiewa z nut, ma głos donośny i melodyjny, poszukuje posady w mieście lub na wsi. Adres: Mikołaj Rosół *w Kaczanówce koło Podwołoczysk.*

ZAKŁAD MALARSTWA RELIGIJNEGO



I. HLÁVKA
malarz obrazów kościelnych
Praga-Vinohrady (Czechy) ul. Puchmajerowa 68.

Poleca Wielebnemu Duchowieństwu obrazy kościelne jak:

Obrazy ołtarzowe, drogi krzyżowe, obrazy pasyjne i t. d na płótnie, blasze i innych materyałach w najlepszem wykonaniu i po najniższych cenach.

Najlepsze świadectwa — Korespondencye w języku polskim.
═ [illegible] ═

Długoletni pierwszy asystent c. k. kliniki okulistycznej
OKULISTA Dr. JAWORSKI Lwów, ul. Wałowa l. 25. Tel. 1060.
Wykonuje wszelkie operacye oczne, jak katarakty, jaskry, zezy. Racyonalny dobór szkieł. Leczenie wszelkich chorób ocznych.

WINA NATURALNE
z własnych winnic
nadające się do obrzędu kościelnego
polecają
DIDOLIĆ i PRPIĆ
Lwów — Czarnieckiego 3.

Zakład rzeźby artystycznej

WOJCIECHA SAMKA

W BOCHNI

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905 — Medal srebrny, wystawa kościelna Lwów 1909.

wykonuje **figury Świętych z drzewa**, wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

X. B. Malinowski. w Słocinie 6/3 1911.

Wykonanie feretronu prawdziwie artystyczne — jestem i jesteśmy bardzo zadowoleni. Bóg zapłać.

Gródek Jagielloński 28/12 1910.

Serdecznie dziękuję za pięknie i starannie wykonaną chrzcielnicę.

Z szacunkiem należnym

Ks. Leonard Moczarowski.

Zaleszczyki 28/12 1910.

Szopka wykonana w pracowni Pańskiej wszystkim przypadła do gustu. Figury są wykończone bardzo starannie.

Z prawdziwym szacunkiem

Ks A. Poznański proboszcz.

Najpraktyczniejsze, najtreściwsze i najtańsze są książeczki ks. prof. **Kajdasa**: 1. Przygotowanie do pierwszej Spowiedzi św. 2. Przygotowanie do pierwszej Komunii św. Cena każdej z nich tylko 10 hal. Wydawnictwo **księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego**, Kraków, pl. Maryacki 9. Tel. 1308.

Siła i skuteczność

prawdziwej maści centyfoliowej

(dawniej zwanej **maścią cudowną**)



Zapobiega i usuwa zatrucie krwi. Czyni zbytecznemi operacyi. Znajduje zastosowanie przy zatamowaniu odpływu mleka, stwardzeniu piersi, róży, wszelakich zastarzałych cierpieniach, otwartych rankach w nogach nabrzmiałych, ranach nawet przy próchnieniu kości; przy rozmaitych ranach, pochdzących z ukłucia, postrzału, zacięcia; przy wyciąganiu z ciała wszelkich obcych przedmiotów, jak szkła skałek, piasku, śrutu, kolców ect. przy wszystkich opuchlinach, karbunkułów, nowotworów, nawet przy raku; przy rozmaitych opuchlinach, **oparzeniach**, odmrożeniach, ranach skutkiem długiego leczenia, czyrakach na szyji odmrożeniu uszu, zranieniu dzieci etc. Mniej niż dwie paczki nie wysyła się; wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy albo za pobraniem. Dwa słoiki kosztują 3 K. 60 h.



...dyny balsam 12/2 albo 6 1 albo 1 olbrzymia flaszka familijna 5·60.

Jedyne źródło do sprowadzenia

Apteka pod Aniołem stróżem A. Thierry w Pregrada obok Rohitsch,

Do nabycia we wszystkich większych aptekach i hurtownie w medycz. drogueryach.

Wina mszalne Hegyalyajskie 110—130 K.; nadto Szamorodner 150—260 K., tokajskie 400—550 K. za 135 l itr. loco Węgry — można zamawiać i próbki kosztować u ks. Józefa Boczara, Lwów, ul. Murarska 29.

JULIAN KRUCZKOWSKI

ARTYSTA-MALARZ

we Lwowie ul. Batorego liczba 26

MALUJE: kościoły, kaplice i t. d. w rozmaitych stylach i technikach; specyalnie w najtrwalszej technice, to jest farbami woskowemi (enkaustyką), które można po zbrukaniu wodą oczyścić. Kościoły i kaplice wilgotne osusza zupełnie, oraz zaprowadza w tychże wentylacye.

MALUJE: nowe i restauruje stare obrazy olejne do ołtarzy, oraz stacye „Drogi Krzyżowej" na płótnie, drzewie, blasze itd.

Buduje nowe i restauruje stare ołtarze, feretrony, konfesyonały, ambony, ławki i t. d.

Wszystkie zamówienia dostarcza w jak najkrótszym czasie po najskromniejszych cenach. Rysunki i szkice według własnego pomysłu wykonane, przedkłada bezpłatnie.

NA WIELKI TYDZIEŃ I WIELKANOC

poleca firma

WINCENTY KUCZABIŃSKI

WE LWOWIE, UL. KOPERNIKA L. 9.

FIGURY DO BOŻYCH GROBÓW I ZMARTWYCHWSTANIA

z drzewa, lub z masy po bardzo nizkich cenach.

Paschały i nadstawki do paschałów

Świece woskowe i stearynowe

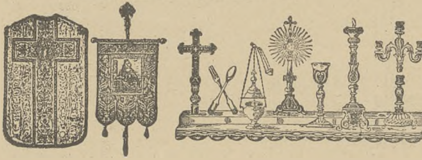
Chorągwie krzyżowe i fany

Baldachiny

Feretrony

Kwiaty kościelne.

Specyalny magazyn towarów kościelnych i wszelkich devocyonalii, własne pracownie introlig. i galanteryi, własne zakłady haftów i szat kościelnych.



J. WYPASEK

we Lwowie, ul. Krakowska l. 5

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczona medalami srebrnemi

PRACOWNIĘ BRONZOWNICZĄ

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka), bronzu i t. p. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najsumienniejszych

Najładniejszy wybór: Chorągwi, Welonów, Monstrancyi, Relikwiarzy, Kielichów, Puszek, Pająków, Lamp, Żelazek do pieczenia opłatków.

„SZTUKA KOŚCIELNA“

Lwów, plac Halicki 7.

Główny skład aparatów kościelnych, — monstrancye, kielichy, puszki, relikwiarze, lichtarze, pająki, kadzielnice, etc., książki liturgiczne, — brokaty, jedwabie i złoto, — bielizna kościelna, koronki szwajc. i angielskie — Dewocyonalia — feretrony, drogi krzyżowe, obrazy, ramy — figury i krzyże — kwiaty kościelne, birety, piuski i paski. — Świece kościelne »Apollo«, kadzidło.

Naprawa i odnawianie starych rzeczy kościelnych — wszelkie reperacye artykułów z metalu, złocenia.

Cena niższa niż wszędzie!

Wszelkie zamówienia przyjmujemy i uskuteczniamy odwrotną pocztą. — Polecając się łaskawym względom Przewielebnego Duchowieństwa i P. T. Publiczności, kreślimy się z wysokim poważaniem — *„Sztuka kościelna“*.

JULIAN br. BRUNICKI

SZKÓŁKI DRZEWEK

Podhorce obok Stryja

Drzewka owocowe i ozdobne, oraz inne płody szkółkowe najlepszej jakości.

ODDZIAŁ W STRYJU

C. K. GAL. TOWARZ. GOSPODARSKIEGO

Podhorce obok Stryja.

Nasiona warzywne, kwiatowe i pastewne, świeże, wyborowe. Poszukuje zastępców poważnych, w kraju, dla komisowej sprzedaży nasion w torebkach.

Ceny najniższe.

Towar doborowy, obsługa rzetelna, fachowa i prędka.

Cenniki na żądanie, wysyła się odwrotnie.

Kto zamawiając powoła się na ogłoszenie w Gazecie Kośc. otrzyma bezpłatnie odpowiedni dodatek.

ISTNIEJĄCE OD R. 1891

TOWARZYSTWO WYROBU i SPRZEDAŻY

SZAT LITURGICZNYCH

W KROŚNIE

odznaczone kilkakrotnie na wystawach dyplomem honorowym, medalami złotym i srebrnym itd.

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu:

wszelkie przedmioty należące do zakresu wyrobów kościelnych z najlepszego materyału po cenach umiarkowanych

Na żądanie wysyła do wyboru opłatnie cenniki i próbki oraz gotowe wyroby

Prezes Rady Nadzorczej *X. Antoni Koleński*
dziekan i proboszcz w Krośnie

B. HERDER Wydawnictwo księgarskie Freiburg, Br. WIEDEŃ I, Wollzeile 33.

Właśnie pojawiło się:

Cathrein V. S. I. Philosophia moralis in usum scholarum. Editio septima ab auctore recognita et aucta. 8° (XVIII i 520) K 5·76; opr. w płótno K 6·96. Jasność, dokładność, przejrzystość a zarazem zupełność odznaczają tę książkę. Wyd. 7-me jest dokładnie przejrzane i w kilku punktach rozszerzone.

Ottiger Ig. S. I. Theologia fundamentalis. 3 tomy, w dużej 8°. Tomus II: **De Ecclesia Christi ut infallibili revelationis divinae magistra** (XXIV i 1062). K 28·80; opr. w półskórek K 31·80. Przedtem wyszedł: Tomus I. **De revelatione supernaturali.** K 14·40; opr. K 16·80. W przygotowaniu: Tomus III. **De exercitatione infallibilitatis Ecclesiae Christi.**

Demonstratio catholica 2-go tomu potęguje wrażenie tej „apologetyki w wielkim stylu“. Konsekwentna metodyka, przejrzyście rozdzielająca systematyka, najdokładniejsze określanie pojęć, gruntowne korzystanie z literatury, wyborna argumentacya — czynią te dzieło pierwszorzędnym podręcznikiem dla nauczycieli religii a także dla uczniów.

Sprowadzać można przez wszystkie księgarnie.

ZAKŁAD MALARSTWA ARTYSTYCZNO-DEKORACYJNEGO

MICHAŁA TARCZAŁOWICZA

w Bochni ul. Kazimierza Wielkiego.

Podejmuje się malowania kościołów w różnych stylach farbami olejnemi, kazeinowemi, klejowemi i wapiennemi, wykonuje pozłacania ołtarzy, ambon figur i t. p. oraz wszelkich robót w zakres malarstwa wchodzących. Plany i wzory na malowanie kościołów i kaplic przedkładam na żądanie.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Wmu Duchowieństwu, Wnym Architektom, Budowniczym i P. T. Publiczności.

Roboty większe przyjmuję na ugodowe spłaty częściowe

Michał Tarczałowicz.

Ze strony Urzędu parafialnego w *Łapanowie* potwierdza się z całą sumiennością i bezstronnością, że p. *Michał Tarczałowicz* artysta malarz dekoracyjny, odmalował kościół parafialny, odnowił i ozłocił ołtarze ku powszechnemu zadowoleniu nietylko parafian, ale nawet najwybredniejszych gości, którzy ten kościół zwiedzają i wyrażają się o p. Tarczałowiczu z wszelkiem uznaniem. Przeto jako zdolnego, sumiennego i trzeźwego człowieka każdemu go polecić można, dodając przytem, że w porównaniu z innymi malarzami o wiele taniej pracę swą wykonuje. Poświadczenie to własnoręcznym podpisem i pieczęcią parafialną potwierdza się.

Z Urzędu parafialnego
Łapanów dnia 16. grudnia 1905.
Ks. Guzkiewicz
proboszcz i przełożony komitetu kościelnego.

Poświadczam niniejszem, iż p. Michał *Tarczałowicz*, malarz i pozłotnik, zamieszkały w Bochni odnowił i ozłocił z gruntu w moim kościele pięć Ołtarzy bocznych i Tęczę kościelną i tak pod względem wykonania powierzonych mu robót jakoteż i wynagrodzenia zupełnie mnie zadowolił. Z tego powodu polecam go do tego rodzaju robót, jako majstra zdolnego, trzeźwego, spokojnego i zasługującego na zaufanie.

Bochnia dnia 28. lutego 1900.
Ks. Franciszek Lipiński
proboszcz w Bochni.

Organista kawaler, wolny od wojska, poszukuje posady w mieście lub na wsi. Łaskawe zgłoszenia w Redakcyi pod *„Organista“ 50.*

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77 (dom własny).